PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 340 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5809. Lwów, sobota 30 Kwietnia 1921 Rok XII

Niemcy planowały podbój Anglii.

Przygotowania do komunist. zamachu w Czechach.

Walka senatu gdańskiego o suwerenność Gdańska.

Utrudnianie rokowań polsko-gdańskich przez senat. — Próby obejścia konwencyi. — Suwerenność za wszelką cenę. — Deficyt kolejowy. — Walka o koleje gdańskie. — Rozstrzygnięcia najprędzej w końcu maja.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Gdańsk, w kwietniu.

Rokowania polsko-gdańskie zdają się przeciągać w nieskończoność. Winy w tem nie ponosi Polska lub jej przedstawiciele, lecz jedynie upór delegacyi gdańskiej, która inspirowana przez zakulisowe czynniki wrogiej Polsce zagranicy stawia niesłychane żądania. Przedstawiciele Gdańska przy każdej sposobności, widząc się zmuszonymi do jakiegokolwiek ustępstwa na rzecz Polski, szukają pozorów do argumentacyi swego postępowania. Pomimo, że traktat pokojowy i konwencya gdańsko-polska są zupełnie jasne, rząd gdański, mający w swem gronie tak sprytnych senatorów jak pp. Sahma i Jewelowskiego, usiłuje przepisy te przy każdej sposobności ominąć, licząc na znaną ustępliwość i dobroduszność Polaków, by wytargować więcej praw dla swej suwerenności nad Gdańskiem. Zachowanie za wszelką cenę tej suwerenności jest główną przyczyną wahań rządu gdańskiego przy rokowaniach. P. Sahm będąc prezydentem senatu, czyli pierwszą osobą w państewku gdańskiem, stara się na wszelki sposób, rozszerzyć swe wpływy, lub przynajmniej zachować je o tyle, by stanowisko swe utrwalić, w tej sprawie p. Sahm wyjeżdża często do Paryża do Ligi Narodów, gdzie wydeptuje przedsionki dyplomatów, celem pozyskania ich dla siebie. Ostatnim razem nie wskórał jednak nic i przyjechał do Gdańska z kwitkiem.

Aby jak najmniej wpływów i praw Polski dopuścić do Gdańska, senat tego miasta działa często wbrew interesom, dla których ochrony został powołany, lub wprost ze szkodą własnego państewka. Mniej idzie mu o rozwój Gdańska, niż o swą władzę i wpływy niemieckie. Tak naprzykład przejął lub przynajmniej chce przejąć na bilans wolnego miasta milionowy niedobór kolejowy byle nie wydać kolei Polsce. Zdaje się, iż mimo to nie osiągnie on zamierzonego celu.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Niemcy marzyły o podboju Anglii.

Sensacyjne rewelacye „Morning Post".

Wiedeń, 29. kwietnia.

(Telef.) (G) Londyńska „Morning Post". W biurze klubu morskiego prof. Wilden Hart wygłosił senzacyjny odczyt, w którym na mocy tajnych dokumentów stwierdził, że Niemcy miały zamiar podbić nietylko całą Europę, ale także Anglię, przy pomocy zgermanizowanej Rosyi. Wobec tego w interesie Anglii leży, aby Polska, Rumunia i Estonia były najsilniejsze. Prof. Wilden Hart powiedział, że będzie aktem zdrowego rozsądku i sprawiedliwości, jeżeli Polska otrzyma z powrotem swoją dawną posiadłość Górny Śląsk. W ten bowiem sposób militarne zęby Prus zostaną wyrwane a Polska będzie o wiele lepiej przygotowana do odegrania roli silnej i pewnej barjery pomiędzy Niemcami a Rosyą.

Francya musi się porozumieć z aliantami.

Paryż, 29. kwietnia.

(§ EE.) (Radio) Rząd amerykański zakomunikował ambasadzie francuskiej treść propozycyi niemieckich. „Petit Parisien" dowiaduje się, że Francya odpowiedziała, iż musi się porozumieć z aliantami.

STANOWISKO PRASY AMERYKAŃSKIEJ.

Berlin, 29. kwietnia.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Nowego Jorku pisma amerykańskie w sprawie propozycyi niemieckich zajmują bardzo krytyczne stanowisko i zaopatrują je komentarzem stwierdzającym dwuznaczną grę niemiecką.

FRANCYA SKONCENTROWAŁA 7 DYWIZYI.

Berlin, 29. kwietnia.

(Telef.) (G) Pisma strassburskie donoszą, że na wschodniej granicy Francyi skoncentrowano 7 dywizyi francuskich przeznaczonych do zajęcia całej Nadrenii.

Komuniści przygotowują przewrót w Czechach.

Praga, 29. kwietnia.

(PAT) „Nar. Listy" donoszą z Preszburga, że od dłuższego czasu istnieje tam organizacya przygotowująca przewrót komunistyczny.

Sekwestr w dzielnicy poznańskiej nie da się utrzymać.

Poznań, 29. kwietnia.

(§ EEx.) Radio. Dyrektor departamentu aprowizacyi oświadczył, że w przyszłym roku gospodarczym sekwestr w poznańskiej dzielnicy zachodniej nie da się utrzymać; jest on niepotrzebny wobec zakończenia wojny. Wolny handel — z pewnemi ograniczeniami — wzmoże produkcyę.

STRAJK ROBOTNIKÓW PORTOWYCH W GDAŃSKU.

Gdańsk, 29. kwietnia.

(§ EE.) (Radio) Zastrajkowali tu robotnicy portowi, protestując przeciw rewizyom policyjnym, mającym na celu wykrycie butów przeznaczonych dla wojska polskiego. Niemcy rozsiewają fałszywe pogłoski, że powodem strajku jest starcie robotników z wojskiem polskiem.

Spór o koleje gdańskie toczy się już od dłuższego czasu. Rozstrzygnięcie o przynależności kolei gdańskich należy do najważniejszych spraw, które mają być załatwione niebawem. Wprawdzie niema wątpliwości, iż znaczna część kolei gdańskich — i to główne linie — przejdzie pod zarząd Polski, wiadomo jednak jak daleko sięgać będzie kolej obsługująca port, która należeć ma do zarządu komisyi portowej. Senat gdański w chorobliwej swej megalomanii żąda wprost niemożliwych rzeczy, bo prawie całej sieci kolejowej na terenie wolnego miasta Gdańska z wyjątkiem kilku krótkich linij. Jako argument na to służy mu to, iż według jego zdania port gdański rozciąga się od Bałtyku wzdłuż Wisły z dopływami i kanałami. W związku z tem należeć ma cała sieć kolejowa, znajdująca się w pobliżu portu i Wisły do zarządu Rady Portowej. Takie pojmowanie rzeczy jest bezpodstawne i według znawców portowych niema podobnego przykładu w Europie. Żądanie rządu gdańskiego nie znajdzie też zapewne przyklaśnięcia ze strony przewodniczącego Rady Portowej płk. Reyniera ani też komisyi rozdzielczej, która rozpocznie znowu swą pracę w pierwszych dniach maja. Sprawa podziału kolei nie zostanie zapewne załatwioną przed 28. maja, gdyż od tego dnia rozpoczyna swe oficyalne urzędowanie Rada Portowa, która pod przewodnictwem płk. Reyniera ma przygotować komisyi rozdzielczej propozycye, co do kolei potrzebnych do obsługi portu.

K.

Podstępna agitacya.

Lwów, 29. kwietnia.

(*) Z różnych stron wschodniej Małopolski nadchodzą od pewnego czasu wiadomości o wytężonej agitacyi pewnych sfer społeczeństwa ruskiego wśród naszego włościaństwa.

Mianowicie agitatorzy, szerząc wiadomości o grożącej rzekomo wciąż wojnie z bolszewikami, namawiają włościan naszych do przechodzenia na obrządek grecko-katolicki, zapewniając ich, iż w ten sposób w danym razie unikną konieczności służenia w wojsku polskiem.

Ta podstępna agitacya zmierza jednak do zgoła innego celu. Idzie tu nie tylko o to, aby osłabić nas i wynarodowić nasz lud, ale także, aby wykazać przed zagranicą, iż włościaństwo nasze w wielu miejscowościach zrzeka się swej wiary i nie chce należeć do Polski.

Jesteśmy zdania, iż rząd nasz z całą stanowczością powinien tę szkodliwą akcyę sparaliżować. Inteligencya ruska, podejmując tę agitacyę, godzi nią w zwierzchnie prawa państwa polskiego a równocześnie oszukuje naiwnych, którzy dają się wziąć na lep i przechodzą na obrządek grecko-katolicki. Hasła agitatorów są zwyczajnem kłamstwem i ci z pośród Polaków, którzyby obecnie zmienili wyznanie, aby się od obowiązku służby wojskowej uchylić, nic na tem nie zyskają.

Rozporządzenie Sejmu ustanawia w tej sprawie, iż tylko ci, którzy przed pierwszym listopada 1918 r., to jest przed datą ustanowienia granic państwa polskiego, byli wyznania grecko-katolickiego, czasowo, aż do ostatecznego załatwienia sprawy, mogą być za innowierców uważani i według ich praw traktowani. Ulgi tych nie będą mieli małoduszni renegaci, dla swych samolubnych celów usuwający się od obowiązków wobec Ojczyzny. Tak więc nierozumnie porzucą wiarę swych ojców, a w zysku nie będą mieli nic, prócz hańby i wstydu.

Niestety, ta nieuczciwa agitacya ruska nie jest bezowocna. Tu i ówdzie zdarzają się wypadki przechodzenia włościan na obrządek grecko-katolicki. Dla przykładu zaprzańców tych należy napiętnować a nazwiska ich winny być otoczone wzgardą.

W tym celu przytoczymy pięć nazwisk takich renegatów, którzy w powiecie brzeżańskim przeszli w ostatnich dniach na obrządek grecko-katol. Są to włościanie: Grzegorz i Dymitr Chrzanowscy, Jan i Michał Lechetowie i Jan Bursztyński.

Przyszłość Lwowa zależna od powodzenia Targów Wschodnich.

Opinia dyr. Banku kraj. p. Padewskiego.

Chwila najsposobniejsza do wzbudzenia ruchu handlowego w naszem mieście. — Kwestya umieszczenia instytucyi targów. — Jak ulokować gości? — Zainteresowanie zagranicy. — Obecny stan organizacyi Targów Wschodnich.

Dyrektor Banku Krajowego, przewodniczący sekcyi finansowej Komitetu Targów Wschodnich we Lwowie, p. Józef Padewski udzielił współpracownicy naszej (mg) następujących wyjaśnień w sprawie organizacyi targów wschodnich w mieście naszem.

Lwów, 29. kwietnia.

Chwila obecna — zaczął dyr. Padewski zapytany o zdanie co do możliwości powodzenia targów wschodnich we Lwowie — jest najsposobniejsza do poczynienia kroków w kierunku wzbudzenia żywszego ruchu handlowego w mieście naszem i uczynienia z niego centrum handlu na Wschodzie, jakiem był dawniej Kijów. Teraz bowiem świat kupiecki i przemysłowy Wschodu i Zachodu szuka z sobą kontaktu i jeżeli Lwów sam nie postara się o skupienie tego ruchu w sobie, można się obawiać, że uprzedzi nas inne środowisko.

Oczywiście, że początek napotka na wielkie trudności, tak z powodu braku udogodnień komunikacyjnych, jak urządzeń w mieście, oraz ze względów organizacyjnych, ale przeszkody te należy przezwyciężyć i wszelkiemi siłami starać się ułatwić doprowadzenie tego projektu do zrealizowania, gdyż od powodzenia targów wschodnich zależy poprostu przyszłość miasta.

Czy istotnie urządzenie targów będzie wymagało pokonania tak znacznych trudności?— zapytałam.

— Najtrudniejszą do rozwiązania jest kwestya umieszczenia tego przedsiębiorstwa. Potrzeba bowiem na to budynku wielkiego, któryby mógł pomieścić i bióra targów i wystawę próbek najrozmaitszych wyrobów, ewentualnie ich fotografii i modeli (n. p. maszyn). Gmach ten musi się znajdować w pobliżu linii tramwajowej i to w mieście, nie na peryferyach. Dalej nielada zagadnieniem jest kwestya ulokowania gości których może przyjechać kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy, z różnych stron i krajów, przeważnie ludzi bogatych, przyzwyczajonych do komfortu. Projekt urządzenia targu w jesieni wywołał już wielkie zainteresowanie za granicą, jak n. p. w Wiedniu, skąd wybiera się do Lwowa wiele osób ze sfer handlowych i przemysłowych, chcąc skorzystać ze sposobności puszczenia w świat nadmiernej ilości nagromadzonych produktów.

Ponieważ Lwów posiada zbyt mało hoteli i pensyonatów, Komitet targów będzie zmuszony zwrócić się do publiczności, by zechciała ułatwić gościom pobyt przez odstępowanie, oczywiście za wynagrodzeniem, pokojów umeblowanych dla uczestników zjazdu. Zwyczaj taki jest praktykowany z dawien dawna na

JAN GELLA. 23

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Leon: Na pocieszenie powiem Ci jednak, że, wyjąwszy fotografię, domysły Twoje są niemal trafne.

Wiktor: To mnie istotnie pociesza. Mówmy więc o niej. Ładna?

Leon: Dla mnie jak anioł.

Wiktor: No, rysopis niezbyt dokładny. Mądra?

Leon: Aż zanadto, gdy idzie o to aby mnie okłamać.

Wiktor: Rozumna?

Leon: Zależy.

Wiktor: Wykształcona?

Leon: Pisze babcia przez „p" w środku.

Wiktor: Tkliwa?

Leon: Dla moich rywali.

Wiktor: Wierna?

Leon: Jak Putyfara.

Wiktor: Dobra?

Leon: Tak, bardzo, że nie może się patrzeć na boleść, jaką mi zadaje i ucieka do innych.

Wiktor: Za cóż ją kochasz do stu tysięcy dyabłów?

Leon: Gdybym to wiedział! Widzisz, ona ma w sobie...

Wiktor: Ach tak, ma w sobie coś, co Ci się zdaje nie do znalezienia u żadnej innej.

Leon: Nie kpij. Byłżebyś na tyle prostakiem, aby nie wiedzieć, że suma jej wad może być mi droższą od wszystkich zalet, że często kilka brzydkich szczegółów składa się na piękną całość? Widziałem kiedyś obraz, malowany trzema farbami, których nie lubię: czarną, żółtą i ultramaryną i byłem nim zachwycony.

Wiktor: Cóż zatem zrobiła ta Twoja ultra-Maryna, że jesteś tak nieszczęśliwy?

Leon: Jeśli będziesz przemawiał tym tonem, lepiej przerwijmy rozmowę.

Wiktor: Przepraszam Cię. Jestem już zupełnie poważny i słucham.

Leon: Nalej mi wina. Po pijanemu pójdzie mi łatwiej to, co ci chcę powiedzieć. Czy ją kocham? Czyż ja wiem? Jest z tem, jak z wiarą w rzeczy pozagrobowe: w nocy lub pośród gorączki — wierzę. W dzień i zdrów — jestem sceptykiem. Gdy spojrzę na nią trzeźwo, spokojnem okiem, myślę, że chyba zmysły postradałem, aby tak cierpieć. I im więcej zostawia mi czasu na spokojne zastanawianie się, tem jaśniej widzę, że przesadziłem w uczuciu. Ale niech tylko przyjdzie najlżejszy powód do zazdrości, krew wszystka ucieka mi do serca i czuję wyraźnie, że ona jedna tylko jest prawdą na świecie i że jestem najnieszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem.

Gdyby mi przed pół rokiem był ktoś powiedział, że to lube, puste, garnące się do mnie stworzenie, na które ledwie miałem dość czasu, by spojrzeć niekiedy zajmie niebawem tyle miejsca w mem sercu, byłbym go wyśmiał. Ale czegoż nie robią okoliczności? Mieszkaliśmy na letnisku w jednej willi. Pech chciał, że pewnego razu, świecąc lampkę spirytusową, zapaliła na sobie suknie, i mnie, jako najbliższemu sąsiadowi, przypadło w obowiązku leczenie jej i dotrzymywanie towarzystwa. Zaufanie i niemal tkliwość dziecięca, jaką mi zawsze okazywała sprawiły, że bezwiednie, ugasiwszy na niej płomienie, począłem spłakaną uspokajać — pocałunkami. Było to tak naturalne, że oboje właściwie nie zauważyliśmy tego. Odtąd musiałem kilka godzin dziennie spędzać przy jej łóżku i — co za głupiec! — lękałem się, żeby to biedactwo nie zakochało się we mnie. Ach gdybyś wiedział jakie błyszczące, cudne oczy miała w gorączce! Z jaką słodką ufnością patrzyła na mnie, jak się rozjaśniała kiedy wchodziłem i pochmurniała gdy trzeba się było żegnać!

(C. d. n.)

sławnych jarmarkach w Lipsku i mieszkańcy tego miasta mają z tej gościnności także poważny dochód.

Prócz tego rzucono też myśl, by zarząd miasta odstąpił na mieszkania dla gości budynki szkolne, lub inne, których umeblowaniem zajęliby się ewentualnie właściciele hoteli. Myśl ta jednak jest dość trudna do wykonania i na razie leży jeszcze w sferze projektów.

Jak się przedstawia obecny stan organizacyi targów?.

— W celu sfinansowania przedsiębiorstwa założono spółkę, do której już przystąpiły wszystkie instytucye finansowe, składając przeciętnie po 100 tysięcy marek. Obowiązkiem wszystkich kupców i przemysłowców jest wziąć udział w tej spółce, gdyż leży to przedewszystkiem w ich interesie. Sekcya prawna Komitetu Targów opracowuje statut spółki; po zatwierdzeniu statutu i zebraniu funduszów wybrany będzie zarząd.

Pocieszające jest, że minister handlu i przemysłu p. Przanowski którego obrano prezesem honorowym Komitetu, zainteresował się żywo sprawą targów lwowskich i przyrzekł podać na radzie ministrów wniosek o udzielenie na ten cel subwencyi rządowej.

Precz ze wszystkiemi ograniczeniami,

Wiceprezydent dr. Schleicher o wolnym handlu.

Ujednostajnienie ustawodawstwa aprowizacyjnego. — Precz z wszystkiemi ograniczeniami. — Wolny handel ziemiopłodami. — Precz z Państwowym Urzędem Węglowym.

W kwestyi obecnie najaktualniejszej t. j. w sprawie wprowadzenia wolnego handlu zasięgnęliśmy opini najkompetentniejszych w tej sprawie osobistości. Opinie te będziemy podawali naszym Czytelnikom kolejno. Oto co mówi w tej sprawie wiceprezyd. Schleicher:

Lwów, 29. kwietnia.

(§) Wiceprez. Schleicher uważa za jeden z największych błędów gospodarki naszej

brak jednolitości w całem gospodarstwie.

We wszystkich trzech dzielnicach istnieją potrójne przepisy gospodarcze, każda z dzielnic tworzy niejako odrębną jednostkę. I tak podczas gdy w Poznaniu zaprowadzono zupełny sekwestr ziemiopłodów, w Galicyi przeprowadzono tylko kontyngentowanie, a nietylko poszczególne dzielnice, ale nawet i poszczególne powiaty tworzą odrębne obszary gospodarcze. Podczas gdy u nas np. sól i tytoń są monopolem państwowym, w Warszawie nasze papierosy można nabywać nietylko setkami ale tysiącami, a odwrotnie znowu spirytus w Królestwie jest monopolem, a u nas nie. Tego rodzaju gospodarka musi mieć

najfatalniejsze skutki.

Tutaj też należy szukać źródła naszej mizeryi gospodarczej. Dlatego pierwszem naszem żądaniem powinno być

zaprowadzenie jednolitego obszaru gospodarczego i jednolitej gospodarki w całem państwie.

Musimy też załatwić sposób gospodarki. Cały szereg anormalnych środków jak np. ograniczenia w handlu były podczas wojny wskazane i konieczne. Ale wojna się skończyła i

systemy tej gospodarki wojennej powinny absolutnie zniknąć,

tembardziej, że one nawet podczas wojny nie dopisały. Państwo samo przyznaje bankructwo tych systemów, pozatem chyba nie ulega wątpliwości, że handel wogóle nie należy do państwa i że poza nadzorem i ingerencyą nie ma ono możności zajmowania się handlem. Powinniśmy stanowczo żądać

zniesienia wszelkich ograniczeń,

tak w handlu jak i w rolnictwie.

Najważniejszą kwestyą jest sprawa ziemiopłodów. Osobiście byłem za bezwarunkowem wprowadzeniem sekwestru zupełnego ziemiopłodów na jeden rok; skoro jednakże rząd postanowił już w obecnym roku przejść do wolnego handlu, natenczas żądać należy zniesienia wszelkich ograniczeń. Jesteśmy

przeciw wszelkiej reglamentacyi

powinniśmy się oświadczyć przeciw projektowanej przez rząd reglamentacyi i koncesyonowaniu handlu, domagać się zupełnie wolnego handlu, z tem tylko zastrzeżeniem, by zakazano wywozu ziemiopłodów i to zakazano nietylko osobom prywatnym, ale i państwu. Jestem przeciw koncesyonowaniu handlu ziemiopłodami, albowiem miała obawę, że handel uprawniony będzie zupełnie wyeliminowany na rzecz osób mniej powołanych.

Sekwestr węgla.

Obok gospodarki ziemiopłodami najważniejszą jest dla całego życia ekonomicznego państwa

gospodarka węglem.

Jak długo trwała wojna, tak długo ograniczenia w obrocie węglem nietylko były wskazane, ale i konieczne ze względu na to, że produkcya nasza węglowa wykazuje znaczny deficyt i w uwzględnieniu przemysłu wojennego należało będące do dyspozycyi ilości węgla rozdzielić tak, jak tego interes państwowy wymaga. To też mimo najrozmaitsze żale należy stwierdzić, że stworzenie Państwowego Urzędu Węglowego i poruczenie mu rozdziału węgla było zupełnie słuszne i warunkami wojennymi zupełnie uzasadnione. Dziś stosunki się zmieniły, wojna skończona, ze wszech stron odzywa się słuszne

żądanie powrotu do stosunków normalnych.

Dalsze istnienie P. Urz. Węg., a co za tem idzie, zatrzymanie dotychczas obowiązujących ograniczeń w obrocie węglem, artykułem dla całego życia państwowego najważniejszym, stały się najniezawodniej nietylko zbędne, ale dla interesów przemysłu, rolnictwa i samego państwa nawet szkodliwe. Państwo polskie dysponuje obecnie miesięcznie

kontyngentem węglowym 2,810.000 ton,

w czem jest węgla górnośląskiego i karwińskiego 380 tysięcy ton. Ilość ta miesięczna jest absolutnie niewystarczająca, nie pokrywa nawet połowy całego zapotrzebowania. Mimoto należy stwierdzić, że zniesienie obowiązujących w obrocie węglowym ograniczeń oraz zniesienie P. Urz. Węgl. umożliwi racyonalniejszy rozdział tych ilości węgla, którem dziś państwo dysponuje. Państw. Urz. Węglowy, jako

instytucya biurokratyczna,

nie jest w stanie należycie wydobywać będącej do dyspozycyi ilości węgla, w szczególności nie jest w stanie zrealizować kontyngentu węgla zagranicznego, tak, że co miesiąca mniej lub więcej znaczne ilości tego węgla dla konsumcyi krajowej wogóle, a dla przemysłu w szczególności idą na marne. Również i finansowanie tak znacznych ilości węgla przez jedną tylko instytucyę jest nietylko utrudnione, ale nawet wprost niemożliwe, jeżeli się uwzględni, że

na ten cel potrzeba miesięcznie sum miljonowych.

Obawa, że wskutek panującego deficytu węglowego zniesienie ograniczeń w obrocie węglowym spowodowałoby fatalne skutki, jest płonną, choćby tylko dlatego, że mimo faktycznie istniejącego deficytu zbożowego i to deficytu znaczniejszego

Z literatury zagranicznej.

KELLERMANN, WASSERMANN I MANN.

„9-ty Listopada" Kellermanna. — „Der Wendekreis", pięć nowel Wassermanna. — 50-letnia rocznica urodzin Henryka Manna. — Krótki pogląd na całokształt jego twórczości.

Lwów, 29. kwietnia.

Emil Zola czekał 22 lata zanim „debacle" swego kraju ujął w formę powieści. Kellermann już w drugą rocznicę pogromu Niemiec obdarzył literaturę niemiecką swym „9. Listopada". I może właśnie ten brak dystansu niezbędnego dla należytej perspektywy był przyczyną ubezwładnienia fantazyi, która tak niedawno jeszcze konstruowała tunel między dwoma kontynentami. Dusza Kellermanna tym razem nie szukała bezkresu czasu i przestrzeni, lecz z świadomością i zamiarem rzuciła się w wir teraźniejszości. Oczyma głównej komendy przy „Tiergarten" każe autor czytelnikowi patrzeć na klęskę armii niemieckiej i na przewrót listopadowy. Generał pełen buty, nieufności i wewnętrznego chłodu jest symbolem wszystkiego co w starej Germanii runąć ma w przepaść. Ackermann, wróg wojny i jej ofiara, student w płaszczu żołnierskim, płonący gorącą wiarą w ludzi, których jeszcze nie zna, — to młodość i przyszłość, to nowe Niemcy. Zrentuzyasty szybko staje się męczennikiem. W chwili wymarszu batalionu z ust jego wyrywa się okrzyk przeciwwojenny; w ucieczce przed pogonią poprzez dachy domów runął i zginął Ackermann, lecz duch jego zawisł klątwą nad czerwonym budynkiem komendy i wszystkiemi twierdzami reakcyi.

Dokoła tych dwóch biegunów puściły się w tany wszystkie widma wojny: rozpaczający i lekkomyślni, brutalni i złamani, karyerowicze i paskarze, a że twórcą ich jest Kellermann, więc taniec jest barwny i krótkochwilny, odbywający się w tempie czasu i w rytmie wielkiego miasta.

Lecz ten Kellermanna „9. Listopada" jest wyłącznie przeżyciem umysłu, nie serca. Korzysta on z swego prawa obywatelskiego i wypowiada się za Ackermannem, przeciw generałowi. Ma się jednak wrażenie, że sumienie artysty buntuje się przeciw tendencyjnej robocie, bowiem wszyscy ci przedstawiciele starych Niemiec, są jakby cieniami, lub maskami, reprezentant zaś przyszłości, Ackermann jest już zgoła istotą rozpływającą się w obłokach i powtarzającą starą, bardzo już okłepaną nutę: „Wszyscyśmy braćmi!"

Braterstwo kończy się jednak u Kellermanna tam, gdzie się zaczyna tendencya. Bohaterstwo na polu walki jest w oczach jego tylko próżnością i z zimną krwią każe dnia 9. listopada marynarzom zedrzeć honorowe odznaki lotnikowi kalece. Mamy też w tej powieści, tak w tendencyi nawskroś teraźniejszej nieco romantyczno-politycznych naleciałości Spielhagenowskiej proweniencyi.

W przeciwieństwie do Kellermanna nie skrępował lotu pegaza swego Jakób Wassermann, bowiem nie fotografował akcyi państwowej i — rzecz dziwna — właśnie dlatego, że ludzie jego nie biorą udziału w grze interesów partyjnych, wibruje w duszach ich prąd czasu i od losów ich zalatuje tchnienie teraźniejszości.

„Poeta i nasz czas" to temat noweli „Gość nieznajomy" rozpoczynającej w rodzaju przedmowy nowy tom Wassermanna „Der Wendekreis". Rozpaczającemu nad duchem czasu poecie zjawia się w nocy gość tajemniczy i wskazuje mu, jak wbrew zmarnieniu dusz, pełnem światła, barw i piękna jest życie. Ten gość „nieznajomy" jest zresztą autorowi i czytelnikom jego dobrze znany; jest to przecież Krystyan Waimschafte, bohater ostatniej jego powieści, która jest właściwie także zbiorem pojedyńczych na wspólny różaniec nanizanych nowelek.

Losy Wassermanowskich postaci, to symfonia, nie „heroica", lecz raczej „domestica". Oto apatycznego budzi do nowej energii nędza powszechna i system dzisiejszy, który dzieci skazuje na zagładę a pasożytów tuczy. Tam znów jesteśmy świadkami jak zamierają stare, przeżyte formy, które stały się zmorą i klątwą, a z głębi duszy narodu wybijają się nowe siły.

Że nie wprzągł się w jarzmo czasu, wzniósł się Wassermann na szczyt swej artystycznej twórczości i usprawiedliwił słowa wypowiedziane w pierwszej noweli nowego zbioru: „Czyż ten, co tworzy nie żyje w głębszem znaczeniu poza czasem?"

Trójcę najsłynniejszych niemieckich powieściopisarzy współczesnych uzupełnia Henryk Mann, może ze wszystkich najwybitniejszy, a w każdym razie o najszerszej perspektywie twórczej. 27. marca świat literacki obchodził 50 roczni-

rząd zgodzi się na wprowadzenie wolnego handlu zbożem.

Ponadto mam niepłonną nadzieję, że na wypadek zniesienia ograniczeń w obrocie węglem i oddania handlu węglem w ręce jedynie powołane tj. firm handlowych węglowych nie tylko te ilości któremi dysponujemy będą zrealizowane i do konsumcyi krajowej oddane, ale nawet i ilości większe Obowiązujące bowiem po dziś dzień ograniczenia paraliżują intenzywność i rozwój krajowych naszych kopalń, które na wypadek usunięcia wszelkich ograniczeń nietylko dojdą do przedwojennej produkcyi, ale ją znacznie jeszcze przekroczą. Spodziewać się dalej należy, że ze zniesieniem ograniczeń w obrocie węglowym, także ceny węgla ulegną znacznej redukcyi.

Przy dotychczasowym bowiem systemie otrzymują kopalnie krajowe około połowy płaconej przez konsumentów ceny, podczas gdy druga połowa idzie bądź to na pokrycie opłat państwowych bądź to na pokrycie innych, mniej lub więcej znanych opłat, co wszystko odpadnie na wypadek wprowadzenia wolnego handlu węglem. Konsumenci bowiem wtedy zapłacą cenę za węgiel wprost kopalniom, a to cenę odpowiadającą wartości kalorycznej węgla. Cena ta będzie za węgiel krajowy niższą, niż za węgiel zagraniczny. Dotychczasowa państwowa gospodarka węglowa na dłuższą metę absolutnie utrzymać się nie da. Naraża ona państwo na niepotrzebne wydatki a przemysłowi naszemu i ludności miast wyrządza dotkliwe szkody.

Rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska i to rozstrzygnięcie dla naszego państwa pomyślne jest bliskie. Przemysł nasz rozporządzać będzie znaczniejszemi ilościami węgla, i z tego też powodu już obecnie należy zasadniczo postanowić zniesienie wszelkich ograniczeń w obrocie węglem, co duży przyniesie pożytek całemu życiu gospodarczemu Państwa.

Z DNIA.

Na słońcu.

Lwów, 29 kwietnia.

Nie można zaprzeczyć, że w początkach wieku dwudziestego kult słońca wzrósł.

Ludzie opalają się namiętnie.

Jest to istotnie zajęcie bardzo przyjemne, a nie męczące. Główna rzecz, aby się jak najmniej ruszać. — Rezultaty będą tem lepsze, im większe będzie nasze lenistwo.

To hasło musi przemawiać do natury ludzkiej.

A więc — gdzie tylko można — siedzimy i opalamy się.

Są ludzie, którzy opalają się przy pomocy jakichś mikstur. Wynaleziono mianowicie „maźe" działające tak, iż twarz ciemnieje. Prawdziwe, ideowe próżniaki, nie chcąc nawet leżeć w słońcu, smarują twarz tą „mazią" i ciemnieją, wygodnie leżąc na kanapie w cieniu własnego pokoju.

Wielu jednak jest takich, którzy bez słońca żyć nie mogą.

To też w słoneczne dni lwowska „plaża" pełna jest wielbicieli słońca.

Ale gdzież Lwów ma swą „plażę?"

Nie nad morzem, nie nad rzeką i nie na piasku, lecz — na ulicy Akademickiej pod gmachem Izby handlowo-przemysłowej.

Ludzie, kochający słońce i przyrodę, zrezygnowali z dawnej strony „promenadowej" i przenieśli się na drugą stronę Akademickiej, gdzie niema takiego ścisku i gdzie słońce dobrze przygrzewa. Z bezceremonialnością, świadczącą, że istotnie czują się w swem mieście, jak w domu, siadają na niskich framugach okien i opalają się. Panie, młode panienki, no i oczywiście — dzieciaki w wózkach. W czasie obiadowym „szlusują" też do swych rodzin małżonkowie, a także młodzi ludzie, nie mogący się powstrzymać od słonecznego flirtu.

Wrażenie jest trochę „familiarne", ale sympatyczne. Młode kobiety uśmiechają się do siebie, do ludzi i do słońca, dzieci w wózeczkach wygrzewają się i perorują futurystycznymi symbolami, panienki, zapominając, że bruk to nie piasek, kreślą na kamieniach parasolkami jakieś kabalistyczne znaki, młodzi ludzie szczerzą wyzłacane zęby — a wygląda to, jakby się siedziało na przyzbie własnego domu.

Znający ludzi Lwowianin objaśnił mi:

— To są ci, którzy dawniej jeździli na Lido!

Zapewne, dziś na Lido trudniej się dostać niż dawniej. Zato jednak mamy lwowską „plażę" w środku miasta.

Ters.

Zapiski bibliograficzne.

Książki nadesłane do Redakcyi.

Lwów, 29. kwietnia.

Le Monde Nouveau. (The New World). Treść miesięcznika paryskiego jest następująca: Paweł de Cassagnac — Niedozwolona spekulacya przed parlamentem; Adryan Le Corbeau — „Czytając Dantego"; Karol Regismanset — Naiwne refleksye na temat tego, co nazywa się „pokojem"; Ives-Guyot — Reakcya ekonomiczna we Francyi; Henry Asselin — Holandya i Holendrzy; A. Demangeon, profesor Sorbony — O bawełnie; Wład. Mickiewicz i Piotr Lafue — Żydzi i Polacy; Andrzej Coeuroy — Poezye; Pułk. Emil Mayer — Foch, Pavelesco i Privat — Rumunia wczorajsza i dzisiejsza; Paweł Louis — Kryzys socyalizmu światowego; Paweł Lombard — Salivard, powieść.

...się jego urodzin, a chwila ta zaprasza do przeglądu całokształtu jego twórczości.

Krytyka zowie Henryka Manna twórcą nowej powieści niemieckiej. I w istocie jego temperament epiczny wyłamał się z linii rozwojowej mieszczańskiej powieści niemieckiej, ciągnącej się od Gustawa Freytaga, poprzez Teodora Fontane aż do „Buddenbrooks'a" Tomasza Manna, tej klasycznej powieści niemieckiego mieszczaństwa. — Przełamał linię tę i nawiązał do ideologii i psychologii ulubionych swoich pierwowzorów: Balzaca, Flauberta i Zoli. Nie naturalizm pociągał go, lecz głęboki związek z ideą demokratyczną europejskiego rozwoju.

Urodzony w Lubece, Henryk Mann ma w sobie po matce namiętność i zmysłowość południowej krwi, po ojcu zaś północno niemiecką, patrycyuszowską powagę i głębokość umysłowego ujęcia. Te dwa odziedziczone elementy sprzeczne połączyły się w nim w syntezę i to umożliwiło mu przeciwstawić satyrycznej powieści „Professor Unrat" najdoskonalszy może z utworów swoich, powieść „Die kleine Stadt", która jest zarazem dla rodzaju jego talentu najcharakterystyczniejsza:

Małe miasto śpi; uśpione są pożądania i namiętności, cierpienia zaś są małostkowe. Wtem do małego włoskiego miasteczka zjeżdża wędrowna trupa aktorska. I nagle życie nabiera barw i ruchu. Mężczyźni upajają się pięknością egzotycznych kobiet, a gra artystów ożywia ich ambicye; wir namiętności wstrząsa małym światkiem, rodzi fanatyzm. Nowe, wyższe życie doprowadza fermentujące w duszach rewolucyjność do wybuchu. A z całego artystycznie groteskowego chaosu wydobywa się na zakończenie tragiczny głos klasycznej niemal bohaterki, jednej z szeregu „grandes amoureuses" Manna, kapłanki, a zarazem ofiary miłości.

Trylogię „Göttinnen" przeciwstawił Mann nieszczęsnej epoce Wilhelmińskiej, której całą strukturę sceniczną, socyologiczną i polityczną, aż do najgłębszej istoty wyświetlił tak, jak to uczynił Zola z drugiem cesarstwem.

Kochając człowieka w całej jego barwnej różnorodności, musiał Henryk Mann logicznie przeciwstawić mu władzę. Nienawidzi też władzy w każdej formie, władzy tępicielki wolności, ciemiężycielki ducha. Duch buntujący się przeciw władzy kierował piórem jego, gdy kreślił ów typ zaskrzepły, symptomatyczny dla Niemiec z r. 1914 i 1918 w najnowszej swej powieści, „Der Untertan". — Poddany Manna to człowiek bez duszy, to psycho-socyologiczny podczłowiek którego autor konfrontuje z czystą namiętnością pełnego człowieka. Któż prócz niego miał w Niemczech tę odwagę?

Mimo to, a może właśnie dlatego, ten jedyny powieściopisarz wielkiego stylu dzisiejszych Niemiec nie znajdzie szerokiego odgłosu. Jest on królem bez narodu, śpiewakiem — nie bez słuchaczy, jak dowodzą wysokie cyfry nakładów — lecz bez poklasku i szerokiej popularności, jaką cieszy się „Buddenbrooks" mieszczańska powieść brata jego Tomasza Manna.

Dr. F. N.

O byt lwowskiego szpitala powszechnego.

ZNOWU PODWYŻSZENIE TAKS SZPITALNYCH

Lwów, 29. kwietnia.

Ministerstwo zdrowia publicznego w porozumieniu z ministerstwem skarbu znowu podwyższa z dniem 1 maja b. r. taksę za leczenie i pielęgnowanie chorych w szpitalach państwowych i publicznych Małopolski. Z dniem tym więc dzienna taksa za leczenie w szpitalu państwowym we Lwowie kosztować będzie na I klasie 250 mk., na II klasie 200 mk., a na trzeciej 150 mk.

A zatem rząd uznał za stosowne podwyższyć dotychczasową taksę III klasy, obowiązującą od 15 lutego b. r. tylko o... 50%, by w ten sposób, z powodu drożyzny, utrzymać jaką taką równowagę budżetu szpitalnego.

O jakże pięknie wobec tej podwyżki taksy wygląda nieprzyznanie podwyższenia w ostatnim miesiącu mnożnika urzędnikom państwowym w Małopolsce, a w szczególności we Lwowie, gdzie ostatnimi czasy ceny artykułów najniezbędniejszej potrzeby znacznie podniesiono. W jak sposób mają urzędnicy w Małopolsce utrzymać swój budżet domowy w równowadze, oto pytanie, na jakie daje odpowiedź znaczna część urzędników szpitala lwowskiego, których rzekomo ze względów oszczędnościowych od kilku lat wcale nie awansowano!

Rozgoryczeni takiem postępowaniem ustąpią oni wkrótce ze swych posterunków kresowych, nie chcąc być dłużej zbrodniarzami wobec swych rodzin, które przymierają z głodu!

Wasylko przeciw emigracyi ruskiej.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 28. kwietnia.

W związku z deklaracyą grupy samodzielnych socyalistów z gen. Grekowem na czele dowiaduję się z wiarygodnego źródła że i poseł Wasylko oświadczył się za pojednaniem się z Polską, gdyż widzi w tem jedyny sposób uratowania b. daj części Ukrainy.

Petruszewycz pozostał zupełnie odosobniony a kilku jego popleczników, grupujących się obok niego tylko dla spodziewanej karyery popadło formalnie w rozpacz.

W tych dniach mają się odbyć w Wiedniu narady najwybitniejszych emigrantów ruskich na których to naradach zapaść mają doniosłe uchwały.

Między grupą Grekowa i tow. a rządem U. N. R. toczą się żywe rokowania i nie jest wykluczoną rzeczą że doprowadzą one do wyrównania różnic i stworzenia wspólnego frontu politycznego

---

NADESŁANE.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek 29 kwietnia o g. 7 wieczór „Biały mazur", operetka, nowość.

Sobota 30 kwietnia o g. 3.30 po poł. „Pan Damazy", komedya.

Sobota 30 kwietnia o g. 7 wieczór „Biały mazur", operetka.

Niedziela 1 maja o 3 po poł. przedstawienie dla robotników „Sędziowie" i „Verbum nobile".

Niedziela 1 maja o g. 7 wieczór „Lalka".

Poniedziałek 2 maja o g. 7 wieczór „Biały mazur", operetka.

Wtorek 3 maja o 3 po poł. „Halka", opera.

Wtorek 3 maja o 7 wieczór Uroczyste przedstawienie w 130 rocznicę Konstytucyi „Wielki dzień", sztuka w 4 aktach na tle historycznem St. Krzywoszewskiego. Premiera.

—o—

Z teatru. Na dzień 3 Maja na uroczystość narodową dyrekcya przygotowuje 4-aktową sztukę St. Krzywoszewskiego pod tyt.: „Wielki dzień". Sztuka ta grana z powodzeniem w Teatrze Polskim w Warszawie, przedstawia ważny moment dziejowy, w którym ważą się losy Rzeczypospolitej, oraz konflikt między reformatorami, żądającymi przeprowadzenia konstytucyi, a zwolennikami starego systemu. Główne role spoczywają w rękach pp. Michnowskiej (Chorążyna). Wiland i pp. Bieleckiego, Larewicza, Kozłowskiego, Rasińskiego, Justiana, Okarnickiego. Nad stylową wystawą czuwa zaproszony przez dyrekcyę znawca epoki stanisławowskiej p. St. Wasylewski.

Nabożeństwo majowe w kapliczce roku 1863 na Wólce odbywać się będzie jak w latach zeszłych codziennie o 6.30 w. Nabożeństwo rozpocznie w sobotę ostatniego kwietnia o 7 wieczór ks. Kuntze, kapitan katedry orm.

† Józef Laskownicki, dyrektor poczty w Przemyślu, zmarł tamże po dłuższej chorobie dziś o godz. 2 w nocy, przeżywszy lat 57. Prawy i zacny człowiek, wzorowy obywatel i urzędnik, goracy patryota, najlepszy ojciec rodziny — pozostawia po sobie szczery żal tych wszystkich którzy znali go i cenili, jak na to zasługiwał. Osierocił żonę, Helenę z Dobrzańskich, cztery córki (z tych jedna zamężna za por. w. p. Śląskim, druga za dr. Filasiewiczem lekarzem w Cieszynie) i dziesięcioletniego syna Jerzego. Cześć Jego pamięci! — Pogrzeb odbędzie się w Przemyślu w niedzielę.

Kursa O. L. K. W dniu 20 kwietnia br. rozpoczął się w Zegrzu kurs łączności Szkoły Centralnej Ochotniczej Legii Kobiet, zaś 15 maja rozpocznie się we Lwowie kurs gospodarczy oficerski Szkoły Centralnej O. L. K. Na kurs ten jest jeszcze pewna ilość miejsc wolnych. Zapisy odbywają się codziennie między godziną 3 a 5 po poł. w redakcyi „W Obronie Ojczyzny" przy ul. Chorążczyzny 31 I. p.

Ze świata.

Propaganda niemiecka w Hiszpanii. — Kobiety jako portrecistki fotograficzne. — Papuga, jako świadek przed sądem.

Lwów, 29. kwietnia.

(*) Prasa angielska zwraca uwagę na żywą propagandę, jaką Niemcy prowadzą w Hiszpanii przedewszystkiem przy pomocy hiszpańskiego wydania „Muenchner Neueste Nachrichten", wychodzących w Madrycie pt. „Gaceta" a przeznaczonych dla Hiszpanii i Ameryki południowej. W artykułach, pisanych bardzo zręcznie i schlebiających równocześnie narodowej dumie hiszpańskiej, Niemcy dowodzą wciąż, iż nie oni wywołali wojnę światową, lecz zostali przez cały świat pokrzywdzeni. Oprócz „Gacety" wydają też w Madrycie pismo handlowe p. t. „Revista de Exportation é Importation", a także „Uebersees Post". Propaganda ta daje wyniki bardzo konkretne, choćby w postaci olbrzymiego zamówienia na lokomotywy, jakie Niemcy robią dla Hiszpanii której koleje powstały dzięki kapitałom francuskim i angielskim. W Hiszpanii Niemcy zajmują wiele ważnych i wybitnych stanowisk, a na jak wielką skalę prowadzą propagandę, widać choćby z tego, iż niedawno temu, mimo drożyzny i złych stosunków walutowych, wysłali do Hiszpanii na występy gościnne całą trupę dramatyczną.

Prasa angielska wytyka opieszałość i brak inicyatywy państwom sprzymierzonym.

* * *

Na dorocznej zawodowej konferencyi fotografów w Londynie niejaka pani Yevonde wygłosiła odczyt w którym dowodziła, iż w zawodzie fotograficznym kobiety są znacznie lepszemi pracowniczkami niż mężczyźni. „Intuicya i wrodzony kobiecie takt dają jej nad mężczyzną w tym zawodzie znaczną przewagę. Z łatwością odgaduje temperament ludzi fotografujących się, skutkiem czego umożliwia im swobodę pozy. Więcej niż na pozie artystycznej zależy jej na charakterystycznem podobieństwie.

ROBERT HICHENS. 227

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDOWNA.

(Ciąg dalszy).

„Wówczas, Lisetto, przyszło mi na myśl, że mógłbym prawdopodobnie wyświadczyć Ci ostatnią przysługę, przed zejściem z tego świata, który nie chce już dać mi nic, co byłoby warte wzięcia. Wróciłem do Rzymu, wynająłem samochód i powiedziałem szoferowi, żeby wyjechał za miasto przez Porta San Sebastiano i jechał dopóki mu nie dam dalszych wskazówek. Gdy dojechaliśmy do Centocelle zatrzymałem go i zapytałem woźnicę jadącego z winem od strony Colonny, czy spotkał szary samochód na drodze. Woźnica potwierdził moje pytanie i dodał, że samochód jechał o wiele za prędko i zakurzył go niemiłosiernie. Dałem temu człowiekowi kilka lirów i dowiedziałem się jeszcze od niego, że spotkał również wysoką panią w samochodzie i że szofer i pani pytali go czy jadą dobrą drogą do Olevano Romano. Pani — dodał — mówiła dobrze, ale to napewno jakaś Angielka. Upewniwszy się w ten sposób, poleciłem mojemu szoferowi jechać do Olevano Romano.

Nieopodal tej miejscowości spotkałem powracający samochód, zatrzymałem go, i, zapomocą zwykłych środków, dowiedziałem się od szofera dosyć, żeby mieć zupełną pewność, że Carelli i lady Cannynge są w danej chwili w Casa Truschi, oberży na wzgórzu nad Olevano i że udali się tam na nocleg. Nie chcąc, żeby mnie spotkali przypadkiem, albo dowiedzieli się, że jestem w pobliżu, przybyłem tutaj. Ale, skoro noc nadejdzie, powrócę. Co zamierzam uczynić? Coś dla Ciebie, Lisetto, ale i coś dla siebie także. Bo nawet teraz myślę o sobie. Znam Casa Truschi i całe otoczenie oberży. Chłopcem będąc, często tam bywałem. Zamierzałem skończyć ze sobą w Rzymie. Zmieniłem ten plan. Gdy noc zapadnie, wejdę na wzgórze i umrę tam, gdzie tych dwoje najpierw wiedzieć będzie o mojem zgonie, gdzie oni pierwsi mnie znajdą i stąd będą zawikłani w skandal, który nastąpi po mojej śmierci.

„Tuż pod balkonem pokoju, gdzie oni zamieszkać muszą, jest szpaler. To miejsce właśnie wybrałem. Strzał z rewolweru rozniesie tajemnicę na cztery wiatry. W ten to sposób, przy samym końcu życia, Tobie się przysłużę i zadam cios tym, którzy obeszli się z Tobą, Lisetta Mancelli, okrutnie, niegodnie, którzy Cię zdradzili.

„Addio. Nie składam ostatnich przysiąg. Dopomagałaś mi. Płaciłaś długi za mnie; dziś w nocy ja spłacę coś na Twój rachunek i na mój własny.

Montebruno."

Skończywszy czytać list, sir Teodor wstał od biurka, ale nie odszedł. Przez kilka chwil stał z dłońmi na liście.

Data — data! Usiłował obliczyć, ale nie zdołał. Umysł miał zasnuty mgłą, w uszach szum nieznośny. Niemniej z zaciętym uporem postanowił, że od biurka nie odejdzie dopóki nie obliczy. Krew zbiegła z jego twarzy, pozostawiając osobliwą, straszną bladość, przezierającą po przez smagłą cerę. Ale opuściło go uczucie wyczerpania fizycznego.

Słaby, zdala dobiegający krzyk, zakłócił spokój biblioteki. Mgła, zamraczająca umysł sir Teodora, rozproszyła się błyskawicznie. Nasłuchiwał. Krzyk się nie powtórzył. Ale sir Teodor wiedział, że to był krzyk jego dziecka.

Jego dziecka? Odszedł szybko od biurka, z zamiarem udania się do pokoju, który zamieniony został na dziecinny. Wszelako, gdy otworzył drzwi, zatrzymał się. Czuł, że nie powinien wchodzić do dziecka teraz, dopóki nie zastanowi się, nie rozważy, nie odzyska zupełnego panowania nad sobą, dopóki nie przyjdzie, może, do jakiego wniosku. I pozostawił drzwi otwarte i powrócił do biblioteki.

Teraz zdołał zrobić to obliczenie, do którego przed chwilą nie był zdolny. I twarz jego pobladła silniej jeszcze.

A jednakże, nie wierzył ani jednego słowa z tego wszystkiego. Powiedział to sobie z pogardą i powtarzał ustawicznie.

Jego żona i Cezary Carelli! Przecież tak mało się znali. Stosunek ich był czysto towarzyski, etykietalny... A, pominąwszy nawet to, kto, znający istotnie Dolorettę, mógłby przez chwilę posą-

Z doświadczeń swych pani Yevonde poda je fakt ciekawy i zasługujący na uwagę. Oto lewy policzek jest zawsze więcej symetryczny niż prawy. Pochodzi to ze spania na prawym boku, co w dziecięcym wieku, kiedy kości są bardzo miękkie, deformuje policzek.

Dziś w Anglii przeszło sto kobiet stoi na czele wielkich zakładów fotograficznych. Niektóre z nich są sławne. Jedna panienka dziewiętnastoletnia — rozwinęła swój zakład tak, że zatrudnia sześćdziesięciu asystentów. Inne znów stały na takiej wysokości artystycznej iż zdjęcia ich używane były do illustrowania poematów. Niejaka pani Cameron fotografowała tak wielkich ludzi, jak Tennyson, Browning, Carlyle i Darwin.

* * *

W jednym z londyńskich sądów toczyła się rozprawa przeciwko niejakiemu Wiktorowi Niblo, który popisuje się w cyrkach tresurą zwierząt. Mianowicie towarzystwo opieki nad zwierzętami oskarżyło go, iż do tresury swej papugi używa trzciny — że zatem jest to znęcanie się nad zwierzęciem. Ktoś zauważył, jak Niblo podczas przedstawienia zbliżył się do klatki z trzciną w ręce, a papuga zaczęła krzyczeć i dawała oznaki trwogi, gdy Niblo trzcinką uderzył w jej klatkę.

Dla stwierdzenia faktu postanowiono papugę skonfrontować z oskarżonym. Kiedy ją w klatce wniesiono do sali rozpraw, przywitała sędziów głośnym okrzykiem: — Hallo! Hallo! O co wam dziś idzie? — Oskarżony uderzył lekko prętem w klatkę a wówczas papuga zaczęła gwizdać i gadać. Pokazało się, że Niblo ma ją już czternaście lat i nigdy nie zarzucono mu, aby się nad nią znęcał. Wobec tego sąd go uwolnił, zażądawszy tylko przyrzeczenia, że podczas przedstawień nie będzie używał trzcinki.

Może sobie to powetować po przedstawieniu, nieprawda-ż?

Ekonomista.

PODWYŻSZENIE TARYF KOLEJOWYCH.

Lwów, 29. kwietnia.

W dniu 5 i 6 b. m. w ministerstwie kolei żelaznych odbyły się narady z udziałem przedstawicieli ministerstwa Skarbu, Przemysłu i Handlu, Izb handlowych i przemysłowych w Krakowie i we Lwowie oraz Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów w sprawie zaprojektowanego przez ministerstwo podwyższenia obowiązującej od 1 grudnia z. r. na kolejach polskich taryfy towarowej. Uzasadniając konieczność podwyższenia taryfy przedstawiciele ministerstwa kolei żelaznych przytoczyli następujące dane liczbowe:

1) Deficyt kolei polskich, pomimo dwukrotnej podwyżki taryf towarowych — w czerwcu i grudniu 1920 r. — gwałtownie wzrasta. Dla pięciu Dyrekcyi kolejowych: warszawskiej, radomskiej, krakowskiej, lwowskiej i stan sławowskiej ogólny dochód za r. 1919 wynosi 593 miliony marek, rozchód 1362 miliony, deficyt 769 milionów; za r. 1920 dochód 3260 milionów, rozchód 6114 milionów, deficyt 2854 miliony marek. Według zaś preliminarza na r. 1921 oczekiwany dochód dla całej sieci kolejowej wyniesie około 16 miliardów marek, rozchód około 42 miliardy, deficyt zatem 26 miliardów. Potrącając z tego 13 miliardów, preliminowanych na budowę, odbudowę i inne inwestycye, otrzymamy oczekiwany deficyt eksploatacyjny w sumie 13 miliardów marek. Ponieważ dochód z ruchu towarowego wynosi około 60 proc. ogólnego dochodu, więc dla pokrycia deficytu 13 miliardów należałoby podnieść taryfę towarową średnio o 135 proc.

2) Koszt przewozu towarów na kolejach polskich jest znacznie niższy, niż w państwach ościennych.

3) Stosunek kosztów przewozu do wartości towaru jest obecnie dla kolei polskich znacznie niższy, niż w czasach przedwojennych.

Z powyższych względów Ministerstwo kolei żelaznych proponowało:

a) Zmniejszyć liczbę klas taryfowych z 7—5, kasując dwie najniższe klasy: szóstą i siódmą;

b) Zmienić klasyfikacyę większości towarów, przenosząc je do klas taryfowych;

c) Podwyższyć stawki taryfowe dla wszystkich klas.

Z dalszych wyjaśnień przedstawicieli Ministerstwa kolei żelaznych okazało się, że Ministerstwo przystąpiło już obecnie do gruntownej rekonstrukcyi taryf, którą ma nadzieję zakończyć w ciągu kilku miesięcy i że projektowana obecnie podwyżka ma charakter tymczasowy. Wobec tego zatem uznano za odpowiedniejsze ograniczyć się obecnie do podniesienia stawek taryfowych, nie zmieniając zupełnie ani liczb klas taryfowych, ani też klasyfikacyi towarów. Przytaczamy zaprojektowane przez naradę nowe normy taryfowe (za 100 kg. 1 kilometr) zestawiając je z obecnemi i obliczając procent podwyżki:

	Stawka teryfowa za 100 kg i 1 km fen. Obecna	Projektowana	Procent podwyżki
Przesyłka pośpieszna	60	200	233%
I klasa	40	120	200%
II „	32	80	150%
III „	24	60	150%
IV „	20	40	100%
V „	16	30	88%
VI „	12	20	67%
VII „	8	15	88%

Bez zmiany również zdecydowano pozostawić obecny szemat różniczkowania taryf w stosunku do odległości (w klasach V, VI i VII).

Postanowiono także skasować specyalną klasę A, wprowadzając od 1 grudnia 1920 r. dla wegla kamiennego i brunatnego, koksu i brykietów, oraz drew i drzewa w szczapach i okrąglakach, nie dłuższych na 2·5 metra przenieść powyższe towary z powrotem do klasy VII.

Jednocześnie zaprojektowano podwyższenie od 50 do 150 proc., opłat dodatkowych.

Wszystkie powyższe zmiany taryfowe Ministerstwo kolei żelaznych zamierza wprowadzić od czerwca b. r.

Kronika „Ekonomisty".

Tymczasowy Bilans Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Tymczasowy Bilans P. K. K. P. z dnia 9 kwietnia wykazuje następujące cyfry: Zapas kruszcu wynosił łączną sumę 53,282.651.72 mk. Z tego przypada na monety złote i złoto w sztabach 13,264,833.70 mk., na monety srebrne i bilon zagraniczny 39,130.867.99 mk., na bilon własny 886.950.03 mk. Ilość banknotów zagranicznych po kursie paryt. wynosiła 71.686.397.48. Dług Skarbu Państwa oznaczony jest kwotą 99.625.000.000. Fundusz rezerwowy wynosił 16.383.642.70 mk. W obiegu pozostawało banknotów na 77,944,872.50 mk.

Kronika sportowa.

Z POLSKIEGO KOMITETU IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

I.

Warszawa, w kwietniu.

Celem udzielenia absolutoryum ustępującemu Komitetowi, oraz wyboru nowego Komitetu, od-

---

dzić ją o czyn podobny. Postać jej odżyła przed oczyma jego duszy. Zdało mu się, że ją widzi stojącą w pokoju, że patrzy w jej wielkie, rozmarzone tęskniącą oczy, na jej smutne usta, na brwi, zlekka w dół opadające. Przypomniał sobie przezwisko, jakie jej ktoś nadał: gazella. Słyszał znów dźwięk jej głosu. Jak mogłaby taka kobieta dopuścić się takiego czynu, jaki jej przypisuje ten list? Przecież cała jej istota wzdrygnęłaby się na samą myśl... Brzydziłaby się duszą i ciałem czynu podobnego. A, oprócz tego, kochała męża... Niewątpliwie... kochała go głęboko... zawsze.

Czyż go nie kochała?

Nagle przypomniał sobie jak często, przed pobytem na Sycylii, bywali rozłączeni. Przypomniał sobie życie w Frascati, odjazd żony do Como, jej dłuższy pobyt następnie w Rzymie, w pustym prawie pałacu. Przypomniał sobie jazdy do Anglii, swoje zajmowanie się interesami Denzila i dziećmi. Ani przez chwilę, nawet teraz nie potępiał siebie za to. Ale pamiętał, że Dolores nie chciała mieszkać w dalszym ciągu we Frascati i przypomniał sobie też, że bardzo często bywała sama.

Czy była sama przez cały ten czas?

Pochwycił znów list. Odczytał go powtórnie, składając każdy wyraz ustami. Montebruno zastrzelił się w tym szpalerze przed Casa Frusch. Cały świat rzymski dziwił się i pytał, z jakiego to uczynił powodu. Ale nie wymieniano żadnego nazwiska w związku z jego śmiercią. Nie było żadnego skandalu. Nikt nigdy nie wspominał nawet, że była tego wieczoru jakaś kobieta w oberży. Czegoż więc ostatecznie ten list dowodzi? Po prostu, że Montebruno mniemał, iż kobieta, która jechała wynajętym samochodem do oberży, była Dolores. Widział ją tylko osłoniętą welonem. Zapewnienie jego, że rozmowa z powracającym szoferem usunęła wszelką wątpliwość, co do tożsamości owej kobiety, nie było przekonywujące. Jakim sposobem szofer wynajętego samochodu mógł wiedzieć? A zresztą ci ludzie za pieniądze powiedzą zawsze wszystko co się chce. A Montebruno go zapłacił.

Jakie oczy dziecka są ciemne — zupełnie czarne!

Nic łatwiejszego, jak pojechać teraz samochodem do Olevano Romano i zasięgnąć wiadomości na miejscu. Ale poco, skoro jest pewien, zupełnie pewien, że jego zmarła żona nie była zdolna do takiego czynu? Zaledwie znała Carelliego. Zaledwie go znała.

Sir Teodor powtarzał to sobie ustawicznie, jakby z rozpaczliwym gniewem, skierowanym przeciw nieżyjącemu potwarcy, Montebrunowi.

Że też księżna Mancelli mogła przesłać taki list komuś, który był dla niej prawie zupełnie obcy! Spojrzał znów na datę kartki. Przysłała go, gdy Dolores jeszcze żyła, kiedy nie było jeszcze powodu do przypuszczenia, że grozi Dolores jakiekolwiek niebezpieczeństwo.

A więc księżna Mancelli wierzyła stanowczo, że Dolores go zdradziła. Dowiodła tego, zadowalając się pewnością, że on skonfrontuje żonę z listem Montebruna. Dowiodła tego, ujawniając mu własną hańbę.

Zaczął chodzić po pokoju.

Gdybyż był otworzył list, skoro tylko został przyniesiony! Byłby mógł zanieść go do pokoju żony, byłby mógł powiedzieć jej: „Przysłano mi tu potwarz. Zaprzecz; zaprzecz jednem słowem, a więcej sobie myśli tem zaprzątać nie będę. List zostanie spalony i zapomniany".

Jakkolwiek ciężko chora, byłaby zaprzeczyła. Nawet w przedśmiertnej godzinie, kiedy patrzyła nań temi osobliwie posępnemi oczyma, kiedy już słów dlań nie miała, gdyby jej był powiedział o tej potwarzy, byłaby musiała zrozumieć. Takie oskarżenie byłoby odwołało jej ducha od progu zaświata, w którym już stanął. Byłaby zrozumiała, powróciła i zaprzeczyła.

Przypomniał sobie przyjazd swój na Sycylię. Jakże inna wydała mu się Dolores na Sycylii! Podczas jego pobytu w Anglii zaszła w niej subtelna zmiana. Zauważył to odrazu. A owego wieczora na Sycylii, gdy pochwycił ją w objęcia, jakże płakała!

Dlaczego ona tak płakała?

I znów gorąca fala krwi nabiegła mu do twarzy. Gdyby to była prawda! Gdyby jego umarła żona istotnie wzięła sobie kochanka! Gdyby — straszna data płonęła, jakby ogniem wypisana, przed jego duszą.

Siostra Ida!

(C. d. n.)

...był się w Warszawie 23. kwietnia zjazd delegatów istniejących w Polsce państwowych związków poszczególnych gałęzi sportu. Oprócz członków ustępującego Komitetu wzięli w nim udział delegaci związków: lekko-atletycznego, wioślarskiego, gimnastycznego, kolarskiego i hippicznego. Nie byli obecni delegaci związków piłki nożnej i narciarskiego.

Zebranie zagaił ks. Stefan Lubomirski jako przewodniczący Komitetu, obradami kierował dr. Tadeusz Garczyński. Sprawozdanie ustępującego zarządu przedłożył jego sekretarz p. Henryk Jeziorowski, a po krótkiej dyskusyi i wysłuchaniu sprawozdania komisyi rewizyjnej uchwalono na wniosek przewodniczącego związku lekkoatletycznego kap. Tadeusza Kuchara ustępującemu Komitetowi jednogłośnie absolutoryum.

Długą, dwugodzinną dyskusyę wywołała sprawa statutu PKIO., który zasadniczo przyjęto w brzmieniu proponowanem przez ustępujący Komitet, wprowadzając dość liczne i ważne modyfikacye. Wszyscy mowcy wychodzili też z założenia, że trudno jest odrazu bez doświadczenia stworzyć rzecz doskonałą, i że dzięki temu uchwalony statut ma jedynie charakter prowizoryczny, a prawdopodobnie już po roku pokaże się potrzeba pewnych modyfikacyi i uzupełnień w myśl propozycyi poszczególnych związków sportowych. — Najpierw przeprowadzono dyskusyę szczegółową nad każdym paragrafem z osobna, przyjmując je z licznemi poprawkami, później zaś w głosowaniu ogólnem przyjęto statut jako całość jednogłośnie, polecając Komitetowi jego uporządkowanie i poczynienie poprawek stylistycznych.

Według świeżo uchwalonego statutu Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich ma mieć siedzibę w Warszawie, a działalność swą rozciągać na całe Państwo Polskie. Jako jego cele określono organizowanie, rozwój i podnoszenie poziomu sportu polskiego, jego reprezentacyę na igrzyskach międzynarodowych, a gdy na Polskę przypadnie kolej, zorganizowanie Igrzysk Olimpijskich w Polsce.

Dla osiągnięcia tych celów Komitet ma prawo organizowania w Polsce poszczególnych dziedzin sportu, budować stadyon i boiska sportowe, sprowadzać trainerów zagranicznych, wyrabiać własne siły fachowe dla wychowania fizycznego, wydawać i popierać literaturę sportową, organizować zjazdy, odczyty, i kursy sportowe, popierać przemysł sportowy itd.

Organami instytucyi są: a) zjazd delegatów (Rada), b) Komitet i c) Komisya rewizyjna.

Odbywający się zasadniczo raz do roku w miesiącu kwietniu Zjazd Delegatów jest najwyższą instytucyą uchwalającą i kontrolującą. Wybiera on Komitet i Komisyę rewizyjną, udziela im absolutoryum, rozporządza kapitałem rezerwowym i funduszami specyalnymi, może zmieć statut, a wreszcie nadaje całej instytucyi kierunek. W zjeździe delegatów mogą uczestniczyć przedstawiciele związków państwowych poszczególnych gałęzi sportu, po trzech z każdego związku, z prawem kumulacyi głosów, oraz wybitni działacze na polu wychowania fizycznego zaproszeni przez Zjazd Delegatów lub Komitet, w liczbie, nie przewyższającej połowy ilości delegatów związków. Oprócz wyboru Komitetu do kompetencyi Zjazdu Delegatów należeć będzie też wybór reprezentanta Polski w międzynarodowym Komitecie Igrzysk Olimpijskich.

Organem przedstawicielskim i wykonawczym instytucyi jest Komitet (PKIO.). Składa się on z dwunastu osób wybranych na rocznym zjeździe delegatów, a jego członkowie nie mogą być członkami zarządów klubów sportowych, lub stać na stanowiskach kierowniczych w instytucyach wychowania fizycznego. Propozycya, aby Komitet ów wybierać raz na cztery lata odrzucono, postanawiając, że ze względu na możność wyboru jak najlepszych sił, Komitet na okres najbliższej Olimpiady wybierany będzie co roku. Pracami Komitetu kieruje prezes i dwóch wiceprezesów. Do kompetencyi Komitetu należą wszystkie sprawy PKIO., nie zastrzeżone wyraźnie dla zjazdu delegatów. Posiedzenia Komitetu odbywać się będą przynajmniej raz na miesiąc.

Dla przygotowania i wyszkolenia reprezentacyi Polski na Igrzyska Olimpijskie w poszczególnych gałęziach sportu, nie będzie Komitet jak w r. 1920 tworzyć specyalnych wydziałów sportowych, ale prowadzić będzie odnośną akcyę za pośrednictwem Związków Państwowych danej gałęzi sportu. Tworzenie wydziałów sportowych pozostałoby jedynie dla tych działów sportu, które państwowych związków nie posiadają, ewentualnie dla tych, których związki z jakichkolwiek przyczyn uchylałyby się od współpracy z P. K. I. O.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Szajka bandytów popełnia szereg zbrodni.

Bandyci po rabunku dopuszczają się gwałtu.

Lwów, 29. kwietnia.

(f) Niewyśledzona dotychczas szajka bandytów operuje w powiecie strzyżowskim, gdzie dokonywuje rabunków w biały dzień. Szajka ta jest jeszcze na tyle bezczelną, że nie zadowala się obrabowaniem jednego mieszkania w danej wsi, ale tego samego dnia, równocześnie napada na kilka gospodarstw.

Dnia 10. bm. trzech nieznanych mężczyzn uzbrojonych w karabiny i rewolwer napadło na plebanię w Żyznowie w pow. strzyżowskim i zrabowało ks. Siemiędze rozmaite artykuły spożywcze wartości około 4000 marek. Po dokonaniu tego rabunku udali się do M. Landesmana i u niego zrabowali garderobę, bieliznę i gotówkę o łącznej wartości 40.000 marek.

Następnej nocy ci sami bandyci wpadli do mieszkania nauczycielki X. w Kożuchowie i po zrabowaniu jej różnych przedmiotów wartości 10.000 mk., dopuścili się na niej gwałtu. Stąd udali się do gospodarzy Niedzieli i Tęczara i tym zrabowali gotówkę 58.160 marek.

Następnego dnia napadli na Abg Unysza w Pstrągowej, którego zranili i zrabowali mu 78 dolarów, 20 franków i 10.000 marek, nadto garderobę i rozmaite przedmioty wartości 36.000 marek.

Tego samego dnia obrabowali jeszcze Lipę Friedman i Bauma, któremu zabrali 36.000 marek, oraz temu ostatniemu zabrali dokumenty wojskowe.

Policya jest już na tropie bandytów.

Dwa konie ofiarą tajemniczego strzału.

Lwów 29 kwietnia.

(!) Bernard Schreck zamiesz. w Sołukach powiat Gródek Jagielloński, jechał przedwczoraj ul. Janowską około godz. 10 przed poł. do miasta, wozem i parą koni. Gdy znalazł się koło realności pod l. 88, padł nagle od strony Góry Stracenia strzał, który ugodził oba konie w brzuchy. Jeden koń padł na miejscu, drugi go zasciężko rannego odwiózł Schrek na weterynaryę. Dochodzenia za strzału są w toku.

Schwytanie dwóch dezerterów-bandytów.

Lwów, 29 kwietnia.

(!) W okolicy Szczerca grasowało od lipca 1918 dwu uzbrojonych dezerterów, którzy niepokoili okolicznych mieszkańców. Ostatnio napadli dnia 11 b. m. na dom kolonisty pod Szczercem i doszczętnie go obrabowali. Policya państwowa zabrała się energicznie do wytropienia tych ptaszków i wczoraj udało się jej obu przytrzymać w osobach: Piotra Wieczystego i Michała Warzyszyna. Przy rewizyi znaleziono u nich karabin z uciętą lufą.

Raz a dobrze! Pasta „MAZUR” jest najlepszą, za jednorazowem pociągnięciem wydaje niezwykły połysk. Hurtownia ekspedycya **„RUCH”**, Handlowy przywóz i wywóz towarów, Lwów, ul. Lindego l. 6.

Szukajcie milionówki a znajdziecie! 1147

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości i udziela porad. Dyskrecya. Lwowskich Dzieci 7 (Polna). 11497

Inżynier K. raczy odebrać list od B. w Administracyi. 11504

Artur Smutny stroiciel fortepianów, Chmielowskiego l. 5, przyjmuje strojenia i reperacye. 11390

Najlepszej jakości
wody mineralne sztuczne
wyrabia Fabryka **„ZDROWIE“**
Lwów, ulica Zdrowie L. 9.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie. 11507

BRONY,
Planety konne amerykańskie,
Pługi jedno- i dwuskibowe,
Wagi decymalne i stołowe,
Smar do wozów
poleca z natychmiastową dostawą
Syndykat Rolniczy we Lwowie,
plac Maryacki 10. 11510

Dnia 6. maja b. r. o godz. 9 odbędzie się w magazynach towarowych Lwów-Podzamcze publiczny przetarg nadliczbowych i niepodjętych przesyłek. 11508
Urząd ruchu Lwów-Podzamcze.

HURTOWNIA
monopolu sztucznych środków słodzących
LUDWIK HOSZOWSKI
Lwów, ul. Akademicka 3, 11501
zawiadamia, że rozdział sacharyny za miesiąc kwiecień i maj rozpoczyna z dniem 2-go maja b. r.

Primus PALNIKI Primus
oraz części do Primusów hurtownie wysyła firma
J. KULLANDA i W. JAWORSKI
Kraków, ul. Długa l. 11.
skład maszyn do szycia, gramofonów i instrumentów muzycznych i przyborów do tychże. 11498

Krawiec H. Gulden, Lelewela 5 B.
przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące. Wykonuje szybko i po przystępnych cenach. 11304

MAZUR prawdziwą terpentynową PASTĘ do obuwia we wszystkich kolorach
poleca po cenach fabrycznych hurtownia
MICHAŁ HACKEL,
DOM EKSPORTOWO-HANDLOWY
Lwów, Kazimierzowska 4. 11362

ZAKOPANE
Zakładanie Towarzystw akc. Spółek z ogr. odp. przedsiębiorstw wytwórczych, handlowych, zakupno gruntów i objektów gotowych na hotele, sanatorya, willa prywatne itp. przeprowadza korzystnie i fachowo, na podstawie długoletniego doświadczenia kierownika: **AGENCYA PUBLICZNA**
Biuro porady prawno - administrac. b. Dyrektora Ligi Pomocy Przemysłowej 10307
JÓZEFA OLSZEWSKIEGO
Zakopane — Rynek — Willa „Jonosik“.

ZNISZCZONE SREBRNE TOREBKI
naprawia systemem zagranicznym **J. A. WOLF**, jubiler i złotnik, Lwów, Sobieskiego l. 2. — Kupuje też złoto, srebro i brylanty, płacąc najwyższe ceny. 10326

„PROVIDENTIA“
Polska rządowo upoważniona Ajencya dla transakcyi majątkowych 11485
FRANCISZKA KAZIMIERZA MUSZARA
Lwów, ul. Leona Sapiehy 57, II. p.
Sprzedaje kilka solidnej budowy kamienic we Lwowie, kilka will we Lwowie i Brzuchowicach, kilkanaście majątków ziemskich, także do parcelacyi. Przyjmuje w komis wszystkie powyżej podane objekta, ręcząc za solidne przeprowadzenie transakcyi. Godziny urzędowe od 3-5 popoł.

Wypożyczalnia książek „VITA“
Lwów, Pasaż Hausmana 8, I. piętro, poleca się bogatym wyborem dzieł belletrystycznych i naukowych. Kupujemy książki każdej treści, oraz całe księgozbiory. 11134

REKLAMA
JEST DŹWIGNIĄ
PRZEMYSŁU
I HANDLU.

CZAS
ODNOWIĆ
PRZEDPŁATĘ!

Najprzedniejszej proweniencyi
NASION WIOSENNYCH
jak: koniczów, łubinu, buraków, marchwi i innych pastewnych oraz warzywnych — dostarcza hurtownie po cenach umiarkowanych
Polskie Towarz. Handlowe
W KRAKOWIE, ul. Sławkowska L. 1,
(Oddział Rolniczy). 10787

KTO RAZ SPRÓBOWAŁ TEN PRZEKONAŁ SIĘ ŻE NAJLEPSZĄ PASTĄ DO OBUWIA JEST „MARY“
MARY — THE BEST POLISH for BOOTS and SHOES
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!
PASTA „MARY“ dzięki swym własnościom chemicznym czyni skórę odporną na wilgoć, zapobiega pękaniu i nadaje obuwiu piękny połysk
9412 Przedstawiciel na Małopolskę Jakób Verständig, Rzeszów, Zamkowa 6.

MEBLE NA LETNISKA



CAŁE GARNITURY ORAZ POJEDYNCZE SZTUKI PO CENACH PRZYSTĘPNYCH SPRZEDAJE FABRYKA 11457
„DĄB“, Lwów, ul. Łyczakowska 27.

BILETY WSTĘPU
w książkach po 500 biletów
RACHUNKI w książkach oraz inne druki
POLECA
DRUKARNIA I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8552
Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokola 4.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.